

# rodzina

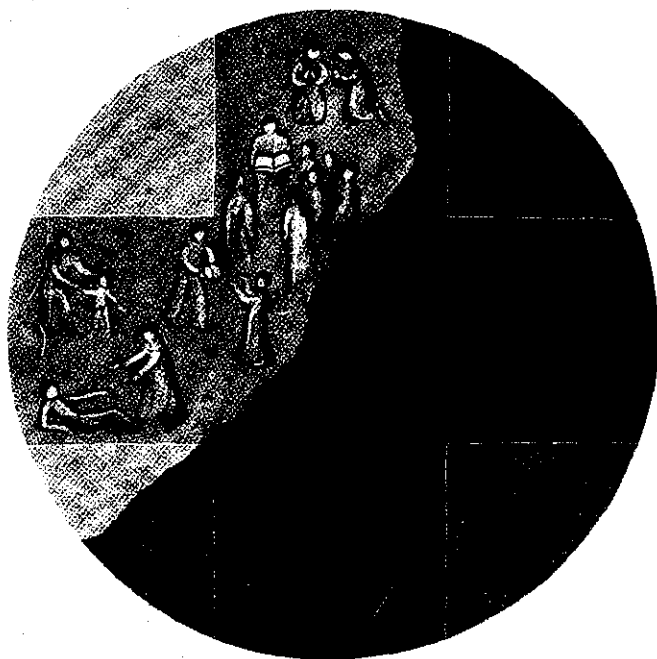
The background of the cover is a photograph of a park in autumn. The trees have bright yellow leaves, and a fountain with several jets of water is visible in the middle ground. The ground is covered with fallen yellow leaves.

NR 10 (1543)

1991

MIESIĘCZNIK KATOLICKI • PAŹDZIERNIK 1991 • CENA 2500 ZŁ





## „Ile razy mamy przebaczyć”

**„Wtedy Piotr zbliżył się do Niego i zapytał: Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat wykroczył przeciwko mnie? Czy aż siedem razy? Jezus mu odrzekł: Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy.**

Dlatego podobne jest królestwo niebieskie do króla, który chciał się rozliczyć ze swymi sługami (...). Wtedy sługa upadł przed nim i prosił go: *Panie, miej cierpliwość nade mną, a wszystko ci oddam.* Pan ulitował się nad tym sługą, uwolnił go i dług mu darował. Lecz gdy sługa ów wyszedł, spotkał jednego ze współsług, który mu był winien sto denarów. Chwył go i zaczął dusić, mówiąc: *Oddaj, coś winien!* Jego współsługa upadł przed nim i prosił go: *Miej cierpliwość nade mną, a oddam tobie.* On jednak nie chciał, lecz poszedł i wtrącił go do więzienia, dopóki nie odda długu. (...) Wtedy pan jego wezwał go przed siebie i rzekł mu: *Sługo niegodziwy! Darowałem ci cały ten dług, ponieważ waży mi się. Czyż więc i ty nie powinienesz być ulitować się nad swym współsługą, jak ja ulitowałem się nad tobą?* I uniesiony gniewem pan jego kazał wydać go katom, dopóki mu całego długu nie odda. Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu” (Mt 18, 21—35).

W tej przypowieści o nielitościwym dłużniku, którą Kościół przypomina nam w XXI niedzielę po Zesłaniu Ducha św., zawarta jest prawda o chrześcijańskim obowiązku przebaczenia i miłosierdzia.

Na pytanie Piotra — i na nasze pytanie — „Panie, ile razy mamy przebaczać”, Jezus daje jasną i jednoznaczną odpowiedź. Przebaczenie i darowanie bratu jest chrześcijańskim obowiązkiem. Miarą przebaczenia jest sam Bóg, nasz Ojciec: „Doskonalszymi bądźcie, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5, 48).

Wielkość przebaczenia Bożego pokazuje nam przypowieść o nielitościwym dłużniku. Obraz tej przypowieści jest wyraźny.

Królem, który darowuje wielki dług, jest Bóg. Darował On dieście tysięcy talentów (talent — 35—60 kg złota lub srebra). Jego miłosierdzie jest więc wielkie, przekracza wszystkie ludzkie granice. W wielkości swego przebaczenia ukazuje swą wszechmoc i majestat. Tymczasem zachowanie się sługi obdarowanego tak wielkim miłosierdziem jest zdumiewające. Ukazuje bezsens dochodzenia swoich praw wobec ludzi, których uważamy za swoich dłużników. Są oni bowiem tak mało dłużni, jak mały jest dług współsługi (100 denarów) w porównaniu z długiem sługi wobec Króla-Boga. Jednak sługa nie naśladuje Króla. Zachowuje twardość serca i bezmyślność, która wywołuje gniew Króla: „Sługo niegodziwy! Darowałem ci cały ten dług, ponieważ mnie prosisz. Czyż i ty nie powinienesz być ulitować się nad swym współsługą, jak ja ulitowałem się nad tobą?” Przecież Bóg uzależnił przebaczenie nam win od tego, jak my przebaczymy braciom: „I przebaczą nam nasze winy, jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili” (Mt 6, 12). To wielka dla nas szansa, z której jednak sługa z przypowieści nie skorzystał. Spotkał go za to straszny sąd. „Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu”.

Człowiekowi trudno jest przebaczyć, choć sam pragnie przebaczenia i często z niego korzysta. Kiedy jednak przyjdzie na niego kolej, wówczas zamyka swoje serce. Przebaczenie jest bardzo potrzebne. Bez przebaczenia życie byłoby nie do zniesienia. Chrystus doskonale wiedział o tym, dlatego bardzo wysoko podniósł obowiązek przebaczenia. Dla chrześcijan gotowość przebaczenia ma być nieograniczona. Tak było także

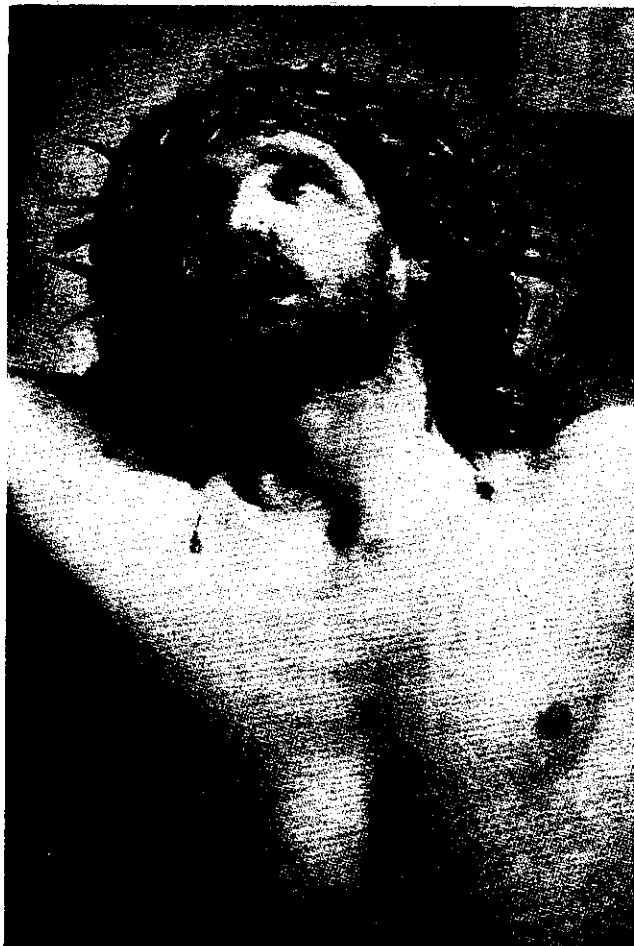
w życiu Jezusa; przebaczał: grzesznikom, celnikom, jawno-grzesznikom, Piotrowi, łotrowi na krzyżu i tym, którzy Go ukrzyżowali: „Ojcie, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23, 34). Chrześcijaństwo jest religią przebaczenia, które wynika z miłości. Bez przebaczenia nie ma miłości. Chrześcijanin musi przebaczać, gdyż na sądzie ostatecznym będzie ono warunkiem naszego zbawienia. To nie jest tylko wymaganie natury moralnej, ale przebaczenie określa naszą relację do Boga i nasze powiązanie z Nim. Przebaczyć, to znaczy miłować, a miłować, to znaczy trwać w zjednoczeniu z Bogiem. Najwyższą i właściwą zatem racją przebaczenia w życiu chrześcijańskim jest Bóg. Na ile jesteśmy zdolni przebaczać, na tyle jesteśmy zdolni kochać Boga. Należy zatem przebaczenie uczynić nie tylko normą moralną naszego życia, ale i zasadą postępowania na codzień.

Msza św. stawia nam przed oczy Chrystusa, który przebacza, przyciemnia do siebie, jednoczy, karmi i leczy. A więc ukazując nam, jak wspaniałe skutki pociąga za sobą życie bogate w przebaczenie. Nauczmy się tej cnoty od Chrystusa i w oparciu o nią budujmy nasze chrześcijańskie życie.

★

„Bóg nasz to Bóg miłosierdzia. Gdybyś stanął nad morzem i rzucił w nie kamienie, czybyś mógł zarzucić nimi głębię morską? A ja ci mówię, że miłosierdzie Chrystusa jest jak morze, i że grzechy i winy ludzkie potoną w nim jako kamienie w otchłani. I mówię ci, że jest jak niebo, które pokrywa góry, łądy i morza albowiem jest wszędzie i niemasz granic ni końca” (H. Sienkiewicz).

# NAJWYŻSZY ARCYKAPŁAN



W ostatnią niedzielę października obchodzimy uroczystość Chrystusa Najwyższego Arcykapłana. W tym dniu czytamy w naszych kościołach fragmenty Listu do Hebrajczyków, z którego wynika, że Chrystus nie pochodził z pokolenia Lewiego, ale z pokolenia Judy. Nie był więc kapłanem według zasad obowiązujących w prawie możeszowym. Stał się kapłanem, a nawet — jak czytamy Arcykapłanem — wprost z ustanowienia Bożego. Uczynił go kapłanem „Ten, który doń powiedział: Synem moim jesteś Ty, Jam Cię dziś zrodził” (Hbr 5, 5—6). Kapłani Starego Testamentu składali ofiary najpierw za grzechy własne, potem za grzechy ludu. Jezus Chrystus jest kapłanem „świętym, niewinnym, nieskalanym, oddzielnym od grzechu” (Hbr 7, 26). Kapłani Starego Przymierza sprawowali swe funkcje do końca swych dni. Chrystus zaś „ponieważ trwa na wieki ma kapłaństwo nieprzemijające” (Hbr 7, 24). „Mamy arcykapłana, który zasiadł po prawicy tronu majestatu w niebiosach”, gdzie nadal i wiecznie spełnia świętą służbę (Hbr 8, 1—2). Chrystus nie składał ofiar ze zwierząt. Złożył ofiarę z samego siebie, przyjmując śmierć na krzyżu (Hbr 9, 27—28).

Dalej autor Listu do Hebrajczyków stwierdza, że ofiara Jezusa, Arcykapłana jest jedynie i całkowicie skuteczna, podczas gdy ofiara Starego Przymierza była nieskuteczna. „Niemożliwe jest bowiem, aby krew cielców i kozłów usuwała grzechy”. Dlatego Chrystus powiedział: „Oto idę... abym spełniał wolę Twoją, Boże... Na mocy tej woli uświęceni jesteśmy przez ofiarę ciała Jezusa Chrystusa raz na zawsze” (Hbr 10, 4,9—10).

Ofiary Starego Przymierza jedynie przygotowywały do przyjęcia jedynej ofiary złożonej przez Jezusa Chrystusa — Najwyższego Arcykapłana. Najpierw Jezus ofiarowuje w Wieczerniku doskonałość swego człowieczeństwa i świętość swego Bóstwa. Ostatnia Wieczerza Jezusa i uczniów odbyła się najprawdopodobniej w domu należącym do rodziny Marka. A gdy wieczerza paschalna zbliżała się do końca, Jezus nieoczekiwanie spełnił obrzęd nie przewidziany w zwykłej uczcie paschalnej. Bierze bochenek chleba praśnego, wymawia nad nim formułę błogosławieństwa, odłamuje z niego kawałek i rozdaje apostołom, mówiąc: „To jest moje ciało”. Nieco później, Jezus bierze kielich pełen wina, składa dzięki Bogu i daje go pić uczniom, mówiąc: „To jest moja krew... Czyńcie to na moją pamiątkę”.

W ten sposób Chrystus ustanowił Eucharystię, która jest nie tylko Komunią św. (pokarmem), co wyrażają słowa: „Bierzcie i jedzcie” i „Pijcie z niego wszyscy”, lecz także Ofiarą Nowego Przymierza, co wyrażają słowa: „To jest moja Krew, Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów... Czyńcie to na moją pamiątkę”. Ofiara Nowego Przymierza jest ofiarą najdoskonalszą: Syn Boga — Najwyższy Arcykapłan — składa w niej Bogu za grzechy świata swe Ciało i swą Krew.

Aby odkupić ludzi, Jezus Chrystus wszedł pomiędzy nich, stanął pośród grzeszników i wziął na siebie brzemień wszystkich win. To jest komunie Chrystusa z człowiekiem, która daje człowiekowi życie, a Chrystusowi — śmierć. Swoje cierpienie Chrystus zamyka w ewangelicznej skardze i prośbie: „Abba, Ojcze, dla Ciebie wszystko jest możliwe, zabierz ten kielich ode Mnie. Lecz nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty (niech się stanie)” (Łk 14, 36). I jakby nie dowierając, że jest to już ostateczna decyzja, jakby mając nadzieję, że jest może inne wyjście, powtarza tę modlitwę po raz drugi i trzeci, jakby chciał wyblagać odsunięcie tego kielicha. I wreszcie wstaje pogodzony z wolą Ojca niebieskiego.

W chwili śmierci Chrystusa na krzyżu dokonała się tajemnica odkupienia ludzkości. Przez swą mękę i śmierć Jezus zadośćuczynił Bogu za krzywdy wyrządzone Mu przez grzechy ludzi. Ta ofiara była dobrowolna. Jezus przyjął wszystkie cierpienia z własnej woli. Najwymowniej świadczą o tym ostatnie słowa Jezusa: „Ojcze, w ręce Twoje oddaję ducha mego” (Łk 23, 46).

Dla odkupienia ludzkości wystarczyłby jeden akt posłuszeństwa ze strony Chrystusa, obrął On jednak ten sposób zadośćuczynienia Bogu za grzechy, by przez to okazać nam swą wielką miłość. Ofiara złożona przez Chrystusa — Najwyższego Arcykapłana, jest wyrazem Jego doskonałej miłości do Boga-Ojca. Przed Chrystusem nie było człowieka, który byłby zdolny kochać aż do końca, to znaczy aż do śmierci krzyżowej — na tym polega niezwykła wartość Jego ofiary.

Jezus oddał swe życie za nas na Golgocie, lecz przed ukrzyżowaniem odbyła się Ostatnia Wieczerza i właśnie wtedy, gdy Jezus konsekrował chleb i wino, dzieląc je między uczniów, dokonał przejścia od wydarzenia jedyne — swojej śmierci na krzyżu — do wydarzenia powtarzalnego, jakim jest wieczerza eucharystyczna, wspólnie spożywana. W ten sposób Jezus Chrystus — Najwyższy Arcykapłan — wprowadza wszystkich ludzi w żywą łączność z ofiarą swej miłości na krzyżu.

„Ale Chrystus, zjawiwszy się jako Arcykapłan dóbr przyszłych, przez wyższy i doskonalszy, i nie ręką — to jest nie na tym świecie — uczyniony przybytek, ani nie przez krew kozłów i cielców, lecz przez własną Krew wszedł raz na zawsze do Miejsca Świętego, zdobywszy wieczne odkupienie. Jeśli bowiem krew kozłów i cielców oraz popiół z krowy, którymi skrapia się zanieczyszczonych, sprawiają oczyszczenie ciała, to o ile bardziej Krew Chrystusa, który przez Ducha wiecznego złożył Bogu samego siebie jako nieskalaną ofiarę, oczyści wasze sumienia z martwych uczynków, abyście służyli mogli Bogu żywemu” (Hbr 9, 11—14).



# Święto Aniołów Stróżów

Grające anioły z Litanii Lorelańskiej — mal. Jan Matejko (Kraków, kościół Marlacki)

O istnieniu aniołów (duchów czystych) — powołanych do życia podobnie jak i cały świat materialny z ludźmi włącznie cudownym aktem stwórczym Boga — dowiadujemy się z kart Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu. Znajduje się tu bowiem wiele tekstów dających świadectwo obecności aniołów, tworzących duchowy świat przewyższający znacznie świat istot ludzkich. Wyższość tych rozumnych bytów nad rodzajem ludzkim polega w głównej mierze na ich czystej duchowości, nie skażonej pożądliwościami ciała. Są one jednak — podobnie jak i ludzie — poddani swemu Panu i Stwórcy — Bogu. Tak więc, istniejąc pomiędzy człowiekiem a Bogiem, aniołowie pełnią nieustanną służbę Bożą, wypełniając konkretne zadania i polecenia Boże. To właśnie oni — w zależności od woli Stwórcy — rozmawiają, napominają, oznajmniają, służą pomocą lub pouczają.

Wiele razy jest mowa o aniołach w ewangelii według św. Łukasza. I tak np. — Zachariaszowi „ukazał się anioł Pański, stojący po prawej stronie ołtarza kadzidlanoego. I zatrwożył się Zachariasz na jego widok i lęk go ogarnął. Anioł zaś rzekł do niego: Nie bój się (...) Jam jest Gabriel, stojący przed Bogiem i zostałem wysłany, by do ciebie przemówić i zwiastować ci tę dobrą nowinę” (Łk 1, 11—19). Również przed narodzeniem się Chrystusa pastarzom, czuwającym nad stadami owiec, ukazał się anioł Pański, który przemówił do nich: „Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką (...) narodził się Zbawiciel” (Łk 2, 9—11). To aniołowie śpiewali przy narodzeniu Pana Jezusa hymny Bogu (Łk 2, 13), a także służyli Mu później, na pustyni, gdzie trwał na modlitwie i zwyciężył Szatana.

Sam Pan Jezus w swoich naukach często powołuje się na aniołów. Mówi o ich służbie wobec dzieci (Mt 18, 10) i towarzyszeniu duszom do nieba: „I stało się, że umarł żebrak, i zanieśli go aniołowie na łono Abrahama” (Łk 16, 22). Głosząc też prawdę o realności dalszego życia ludz-

kiego, po zmartwychwstaniu, mówi On: „(...) ci, którzy zostają uznani za godnych dostąpienia tamtego świata i zmartwychwstania (...) są równi aniołom (...)” (Łk 20, 35—38).

Szczególną miłością darzy Bóg, Ojciec nas wszystkich, małe dzieci. Ze słów Chrystusa wynika, że ci, którzy dopuszczają się zgorznienia niewinnych dzieci, winni są zbrodni. Godność i niewinność dziecka najpełniej uwidacznia się w tym, że sam Pan Bóg daje im do ochrony istoty tak znakomite, jakimi są aniołowie — „Strzeżcie się mieć w pogardzie jedno z tych najmniejszych, bo powiadam wam, aniołowie ich w niebiesiach patrzą nieustannie na oblicze Ojca mego, który jest w niebie” (Mt 18, 10).

Jednak nie tylko dzieci potrzebują opieki i troski duchów czystych. Również dorośli, zagubieni często w labiryncie swej drogi do Stwórcy, potrzebują pomocy duchowej i wsparcia — toteż anielskie stróżowanie rozciąga się i nad nimi. Powiedziane jest wszak: „Czy nie są oni wszyscy (aniołowie) służebnymi

duchami, posyłanymi do pełnienia służby gwoli tych, którzy mają dostąpić zbawienia?” (Hbr 14). Upomina nas też Zbawiciel, mówiąc: „Miłość braterska niechaj trwa. Gościnności nie zapominajcie; przez nią bowiem niektórzy, nie wiedząc o tym, aniołów gościli” (Hbr 12, 13).

Na podstawie powyższych tekstów biblijnych daje się wyraźnie odczuć, że postępowanie człowieka na ziemi wpływa również na zachowanie się aniołów. Ich troska przemienia się w radość, gdy człowiek postępuje zgodnie z prawem Bożym. Cieszą się z nawrócenia i pokuty grzesznika, jak niewiasta, która znalazła zgubioną drachmę: „taka, mówię wam, jest radość wśród aniołów Bożych nad jednym grzesznikiem, który się upamięta” (Łk 15, 10). Są bowiem aniołowie — z ustanowienia Bożego — opiekunami i stróżami ludzkich sumień, dopomagając nam w dziele zbawienia.

Kościół, dla podkreślenia specjalnej roli aniołów w życiu człowieka, od XVI w. obchodzi specjalną uroczystość ku ich czci. Jest to Święto Aniołów Stróżów, przypadające na pierwsze dni października.

Ludzie wierzący, ufni w zbawczą moc anielskiej pieczy, co dzień słowami modlitwy dziękują Bogu i Jego wysłannikom za okazywaną troskę i pomoc. Ta piękna modlitwa nabiera szczególnego wydźwięku w ustach dziecka, ale i my, codziennie, powtarzamy ją wraz z nim:

**Aniele Boży, Stróżu mój,  
Ty zawsze przy mnie stój:  
Rano, wieczór, we dnie, w nocy —  
Bądź mi zawsze ku pomocy.  
Strzeż duszy i ciała mego  
I zaprowadź do żywota wiecznego.**

Amen.



Rys. Elżbieta Magner



## Komentarz...

W „Tygodniku Powszechnym” nr 32 (1296) ukazał się interesujący artykuł Jana Kofmana pt. *Komentarz na lato i wczesną jesień*, którego fragment publikujemy. „Ekwilibrystyką jest pogląd, że wprowadzenie gospodarki rynkowej i demokracji wymagać może w warunkach polskich przejścia najpierw przez jakąś postać dyktatury. Toteż wbrew otwartym sugestiom na przykład liderów Porozumienia Centrum czy niektórych działaczy Kongresu Liberalno-Demokratycznego nie istnieje wybór między opcją demokratyczną a autorytarną. Realne — w rozumieniu racjonalne — jest tylko rozwiązanie pierwsze. Dyktatura wprowadzona pod jakimkolwiek szyldem: populistycznym, nacjonalistycznym, konserwatywnym — a każda z tych ideologii ma u nas miejsce czy większe grono zwolenników — nie jest bowiem lekiem na niedomogi nieuchronnie towarzyszące mozołnemu społecznemu procesowi demokratycznego postępowania. Droga na tzw. skróty nie ma specjalnie silnych racjonalnych uzasadnień. Co bardziej zapalczymi i bywali w świecie wspomagają się wprawdzie przykładem Chile czy, z drugiej strony, niektórych krajów Azji Południowo-Wschodniej. Nic bardziej powierzchownego. Polska leży jednak w Europie — chyba, że tak się nam tylko zdaje? — i jej historia jest inna niż, powiedzmy, Singapuru czy Chile. Jej współczesny kazus nie pozwala również na proste naśladownictwo ani drogi hiszpańskiej po upadku dyktatury, ani całkiem odmiennej drogi Niemiec Zachodnich po klęsce hitleryzmu. Nie da się zatem wejść dwa razy do tej samej rzeki. Oczywiście można tego próbować. Tylko po co sięgać raz jeszcze po wcale nie nowe eksperymenty społeczne? Odrębnym zagadnieniem — w ramach ustroju demokratycznego! — jest ustalenie zakresu prerogatyw, jakie przysługiwać powinny władzy wykonawczej, zwłaszcza prezydentowi, i władzy ustawodawczej.

Nie pora zastanawiać się nad ukształtowaniem sceny politycznej po październikowych wyborach. Nie tylko dlatego, że takie prognozy — założywszy, że przypadkowo nawet trafne — nikt nie zapamięta, lecz co wydaje się ważniejsze, dlatego że musiałyby one oprzeć się na zbyt wątych podstawach. Regularnie udostępniane wyniki badań opinii publicznej, gdy panują nastroje zmienne i kapryśne, mają walor jedynie pomocniczy. Wszystko jest bowiem jeszcze przed nami. Spójrzmy na niektóre teksty prasowe, posłuchajmy tonu wystąpień w radiu i telewizji, rzućmy okiem na graffiti... Jest jasne, i nawet zrozumiałe, że niektórzy politycy potraktowali te niedobre nastroje jako oręż w swej kampanii wyborczej. Od tego, w jaki sposób go użyją, zależeć będzie stabilność państwa i społeczeństwa.

Oczywiście, można się pocieszać, że nie jest nam pisany los Jugosławii. Stała to pociecha. Prawda, nic dziś od wewnątrz nie zagraża integralności terytorialnej Polski. Niemniej jednak wisi nad nami, jak ciężka i ciemna chmura, widmo zapaści psychospołecznej poważnej części społeczeństwa — apatii przerywanej wybuchami agresji, kierującej się przeciw wszystkim gatunkom odmierców czy tylko za takich uznanych. Na pierwszy ogień poszli Cyganie, wkrótce mogą pójść inni. Można wybierać wedle gustu. Pofolgujmy sobie, jeśli nas na to stać”.

## Trudne pytania

## Przed wyborami

Wszyscy jeszcze pamiętamy ten czas, kiedy wydawało się nam, że będziemy zgodnie i solidarnie budowali Polskę demokratyczną. Wystarczyło trochę trudności życia codziennego i „wojna na górze” w kampanii prezydenckiej, aby waśnie, demagogiczne oświadczenia, obietnice bez pokrycia, rozgrywki personalne zdominowały nasze życie polityczne. A stąd już tylko krok do zniechęcenia społecznego, apatii, niewiary w sens reform oraz pojawienie się tendencji antyrynkowych, antydemokratycznych. Gdy patrzymy na działania niektórych polityków, to dochodzimy do wniosku, że za ogromnymi ambicjami nie stoi przygotowanie do pełnienia odpowiedzialnych funkcji publicznych. Łatwo więc przewidzieć, jaką rolę odegrają w nadchodzącej kampanii wyborczej. Oczywiście, zdajemy sobie sprawę z tego, że konflikty są nieuniknione, zwłaszcza w formie oddolnego protestu wobec pogorszenia się warunków życia na skutek restrukturyzacji przemysłu, natomiast nas niepokoi agresywny ton tych partii i organizacji związkowych, które te niezadowolenie podsycają.

Dziś w Polsce jest nadmiar konfliktów, waśni, a brakuje dyskusji merytorycznej. Chodzi o to, aby walczyć na argumenty, a nie podsycać i tak trudną sytuację agresywnymi, demagogicznymi, populistycznymi hasłami. W rywalizacji politycznej brakuje dyskusji programowej, a więc dyskusji o różnych sposobach rozwiązywania problemów, przed którymi stoi kraj.

A jest o czym dyskutować, tych problemów jest coraz więcej. Rozwiązania wymaga spadek produkcji, który w tym roku wynosi 9%, a także objęcie ścisłą kontrolą wymykającego się rygorom podatkowym sektora prywatnego. Rolnicy domagają się opracowania polityki rolnej, kredytowej, ochrony rolnictwa przed napływem towarów z zagranicy oraz wykupu pól rolnych po cenach zapewniających minimum opłacalności. A cała ta trudna sytuacja przemysłu i rolnictwa dokonuje się w sytuacji, gdy deficyt budżetu państwa wyniósł w pierwszym półroczu 11,9 bln zł, a przewiduje się pod koniec roku deficyt 24 bln zł. Oznacza to, że rząd — jeśli chce utrzymać zasadę niedrukowania pustych pieniędzy — musi dokonać dalszych cięć w wydatkach. W istocie mają one miejsce już od kilku miesięcy. Teraz będą dotyczyły szczególnie inwestycji, ale dotkną także służby zdrowia, oświaty, kultury i opieki społecznej. A więc należy przypuszczać, że napięcia będą narastać. Akcje protestacyjne zapowiadają lekarze, nauczyciele, rolnicy, emeryci itd.

W tej sytuacji dziwi fakt, że niektóre partie nie proponują żadnych rozwiązań tych trudnych problemów, natomiast wyjątkowo wiele czasu i energii poświęcają kłótniom i rozgrywkom personalnym.

Doskonale wiemy, że w tej trudnej sytuacji społecznej, gospodarczej i politycznej niezbędna jest stabilizacja wewnętrzna kraju. Tylko ona stwarza niezbędne warunki umożliwiające dalsze reformy. Warunkiem takiej stabilizacji jest brak wyniszczającej kampanii wyborczej. Jednak wszystko wskazuje na to, że najgorsze będą najbliższe miesiące. Polska ma szanse rozwoju. Ale nasi przywódcy muszą mieć wizję tego rozwoju oraz muszą przedstawić społeczeństwu drogę, która doprowadzi do przemian w naszym kraju. Co proponują nam czołowe postacie życia politycznego?

Nie ma rozwiązań łatwych, które przyniosą natychmiastowe rezultaty wszystkich satysfakcjonujące i nie wymagające wysiłku. Nie ma poważnych alternatyw dla drogi przemian zaproponowanej przez rząd Tadeusza Mazowieckiego. Na wsparcie społeczne zasługują te partie, które — w dobrym stylu — nie tylko są przeciw czemuś, ale przede wszystkim współtworzą przemiany w naszym kraju.

## Namaszczenie chorych

Omawiamy Sakrament chorych, zwany inaczej Świętym Namaszczeniem. O ustanowieniu i szerokim stosowaniu tego znaku sakramentalnego w pierwotnym Kościele mówiliśmy przed tygodniem. Dziś pragnę przypomnieć obrzędy tego sakramentu oraz jak należy przygotować chorego i dom na przyjęcie Świętego Namaszczenia.

Trzeba z przykrością stwierdzić, że tak chorzy, jak też rodziny pielęgnujące cierpiących i starców, niechętnie i dopiero w ostateczności sięgają po to nadprzyrodzone, Chrystusowe lekarstwo. Ludzie po prostu boją się sięgać po nie w przekonaniu — jakże mylnym i krzywdzącym ten sakrament — że przyjmuje się go dopiero tuż przed śmiercią. A przecież w Sakramencie chorych nasz Boski Lekarz zostawił nam cudowne Lekarstwo na rany duszy i ciała, a my, chrześcijanie, ze strachem i nieufnością bronimy się przed jego przyjęciem! Bolesne nieporozumienie!

Winę za taki stan rzeczy ponoszą także sami kapłani, którzy kiedyś wystugiwali się innymi ludźmi w udzielaniu namaszczenia. Kiedy ten sakrament nazwano „Ostatnim Namaszczeniem”, a nazwa ta przetrwała niemal do naszych czasów, przestano traktować ten znak jako lekarstwo i udzielano coraz rzadziej, a były tereny, gdzie w ogóle nikt nie chciał przyjmować „ostatniego sakramentu”. Taką postawą przetrwała i owocuje dziś w niektórych środowiskach wyraźną niechęcią do Sakramentu chorych. Jeśli wzywa się kapłana to raczej dopiero do nieprzytomnego, „któremu już nic zaszc-



Chrześcijaństwo jest religią przebaczenia, miłosierdzia

kozić nie może”, ale za to bardzo po katolicku będzie brzmiała klepsydra: „Zaopatrzone Sakramentami świętymi zasnął w Panu”.

Trzeba usilnie starać się o przywrócenie dobrej znajomości Świętego Namaszczenia i dobrodziejstw jakie ono niesie chorym dla doczesnego i wiecznego życia. A są one bezcenne: 1) darowanie grzechów i ich skutków, 2) umocnienie duszy i ciała, 3) ulga w cierpieniu, a często przywrócenie zdrowia. Nie zwlekajmy więc z przyjęciem daru Chrystusa przeznaczanego dla chorych. Nim weźmiemy kapłana, przygotujmy swoje serce do oczyszczenia w Spowiedzi, a ciało nasze do przyjęcia namaszczenia, natomiast mieszkanie na przyjęcie szafarza skaramentu — kapłana. Na stole przy naszym łożu powinien stać krzyżyk i dwie świece, talerzyk z wodą święconą i kropidełko, szklanka z wodą i tyżeczka, troszkę waty i soli.

Wchodząc do pokoju chorego, kapłan kładzie na stole Chleb Eucharystyczny i naczynie z poświęconym olejem, następnie dokonuje pokropienia i przystępuje do łoża, by udzielić choremu rozgrzeszenia w sakramencie pokuty. Jeśli chory jest bardzo słaby, duszpasterz stara się pomóc penitentowi wzbudzić akt żalu ser-

decznego i zaraz go rozgrzesza. Następnie rozpoczyna modlitwy związane z szafarstwem Sakramentu chorych, a mające za zadanie pobudzić wiarę, nadzieję i miłość we wszystkich uczestnikach i świadkach świętego obrzędu. Dary sakramentalne spływają na chorego, gdy przyjmuje z rąk kapłańskich namaszczenie poświęconym olejem oczu, nosa, ust, uszu i rąk lub samego czoła przy równoczesnym wypowiedzeniu formuły: „Przez to święte namaszczenie i swoje łaskawe miłosierdzie niech ci Bóg przebaczy grzechy”.

Akt pokuty i namaszczenie przygotowują chorego do jak najbardziej godnego przyjęcia Komunii św. Gdy niebezpieczeństwo śmierci jest bardzo realne i bliskie, Komunia św. jest prawdziwym umocnieniem człowieka wstępującego na drogę do innego świata. Chrystus przebył tę drogę i jest dla nas najlepszym Przewodnikiem. Z tej racji Komunia św. przyjęta na łożu śmierci nosi miano wiatyku, czyli pokarmu na drogę. Kapłan podając Wiatyk mówi: „Przyjmij bracie, jako Wiatyk Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa, który niech cię broni od zła wszelkiego i zaprowadzi do wiecznego życia. Amen.”

Ks. A. BIELEC

### ROZWAŻANIA W DRODZE

## Czy zapomniał, czy nie nauczył się?

Czy to prawda, że brak pewności siebie może całkowicie zdemobilizować osobę utalentowaną, po prostu z obawy przed porażką? Czy sprawdza się to również, jeśli idzie o zdolności umysłowe? Mój dwunastoletni syn miał recytować wiersz na imprezie szkolnej. Wiem, że nauczył się wiersza doskonale, że powtarzał go dziesiątki razy w domu. Kiedy wyszedł na scenę, zaniemówił. Pani nauczycielka powiedziała, że mój syn nie nauczył się wiersza. Ale ja wiem, że tak nie było. Syn mój jest inteligentnym dzieckiem. Niestety, miał już przedtem tego rodzaju problemy. Dlaczego jego umysł przestaje naleźycie pracować, gdy jest w napięciu?

Wszyscy doświadczaliśmy kiedyś umysłowej blokady, którą Pani opisuje. Następuje ona wówczas, gdy jakiś fakt czy idea po prostu nie przychodzi do naszej świadomości, chociaż wiemy, że jest odnotowana w pamięci. Wyobraźmy sobie, że mamy przemawiać do grupy przeciwników i nagle... czujemy pustkę w głowie. Ten rodzaj blokady następuje zwykle, gdy jest duża presja społeczna i gdy mamy mało pewności siebie. Dlaczego tak się dzieje? Ponieważ uczucia wpływają na sprawność ludzkiego umysłu. Nasz umysł funkcjonuje prawidłowo tylko wtedy, gdy istnieje równowaga biochemiczna pomiędzy komórkami

nerwowymi. Substancja ta pozwala komórce „wystrelić” jej ładunek elektrochemiczny ponad przerwę dzielącą ją od drugiej komórki. Obecnie już wiadomo, że nagła reakcja emocjonalna może natychmiast zmienić rodzaj tej biochemii i spowodować blokadę, która to blokada nie pozwala ładunkowi elektrycznemu na przejście i myśl nie powstaje. Mechanizm ten ma ogromne znaczenie w zachowaniu ludzkim. Dziecko, które ma poczucie niższości (choć może być bardzo inteligentne) często nie korzysta — w stanach napięcia emocjonalnego — z możliwości umysłowych, którymi zostało obdarzone. Jego brak pewności siebie wpływa na zakłócenie czynności umysłowych, co powoduje nie kończący się cykl porażek. Tak właśnie się stało u Pani syna, gdy „zapomniał” wiersza. Gdy dziecko Pani dorośnie, prawdopodobnie przezwycięży ten problem, o ile doświadczyci kilku sukcesów, które pomogą mu w zdobyciu pewności siebie. Wszystko, co zwiększa poczucie własnej wartości, zmniejszy częstotliwość występowania zablokowania umysłu zarówno u dzieci, jak i u dorosłych. Na pewno czuła Pani żal do nauczycielki, która stwierdziła, że Pani syn nie nauczył się wiersza. Trzeba jednak także zrozumieć nauczycielkę, która na co dzień „obcuje” z tego typu usprawiedliwieniami ze strony uczniów, którzy twierdzą, że „zapomniał”, zamiast powiedzieć otwarcie, że po prostu „nie nauczył się”.

# Czy ktoś czyha na życie potomków Kolumba?

W roku 1992 minie niebagatelna rocznica — 500 lat od odkrycia Ameryki przez Krzysztofa Kolumba. Z tej okazji prasa francuska, a ściślej mówiąc — „Le nouvel observateur” (4—10.VII. br.) — zamieściła na swych łamach wywiad z panią Anunciadą Colon. Dla jasności podamy, że imię i nazwisko odkrywcy Ameryki zostało „przetłumaczone” na wszystkie języki. Genuńczyk Cristoforo Colombo (czyli: Krzysztof Kolumb) w Hiszpanii nazywał się Cristobal Colon. W tekście francuskim występuje zatem jako Christophe Colomb. Potomkowie Kolumba należą do grona najściślej chronionych osobistości Hiszpanii, a to z tego powodu, że przed kilkoma laty pan admirał Cristobal Colon, potomek odkrywcy Ameryki (przyjaciel króla Juana Carlosa), jadąc służbowym samochodem, został zastrzelony przez 2 mężczyzn. Terrorystyczna organizacja pn. ETA oświadczyła, że wraz ze śmiercią Colona zlikwidowała symbol państwa hiszpańskiego.

Przytoczmy za „Le nouvel observateur” i naszym polskim „Forum” nr 31 fragmenty wywiadu przeprowadzonego z potomkiem (w prostej linii) wielkiego Kolumba. (Pytania prasy oznaczamy literką P. Odpowiedzi Pani Anunciady Colon — inicjałami A.C.).

**P.:** Jest Pani córką Krzysztofa Kolumba. Mogłoby to się wydawać żartem, ale jest prawdą. Pani ojciec nazywał się Cristobal Colon i był w prostej linii potomkiem odkrywcy Ameryki.

**A.C.:** Rzeczywiście. Krzysztof Kolumb, ten z 1492 r., miał jednego syna z prawego łoża imieniem Diego, ten zaś miał siedmioro dzieci, cztery córki i trzech synów. Spośród trzech synów Diega tylko jeden nie zmarł bezpotomnie. To mój przodek.

**P.:** W lutym 1986 r. Pani ojciec został zamordowany w Madrycie przez ETA. Czy było to zabójstwo potomka wielkiego odkrywcy Ameryki, czy potomka plebszego kolonizatora Nowego Świata?

**A.C.:** Nie odpowiem na to pytanie ze względów bezpieczeństwa. Nasza rodzina ma teraz zapewnioną ochronę. Mój brat, który jest obecnie głową rodu, przywiązuje wielką wagę do dyskrekcji.

**P.:** On także nazywa się Cristobal Colon?

**A.C.:** Tak, jak mój ojciec. I ma prawo do tytułów przyznanych Odkrywczy: księżę Veragua, admirał oceanu i wicekról Indii. Dziś, oczywiście, są to tylko tytuły honorowe, ale nosimy je z dumą. Krzysztof Kolumb otrzymał je na krótko przed swoją podróżą, w chwili podpisania z królami katolickimi Izabela i Ferdynandem umowy zwanej Kapitulacją z Santa Fe. Zgodnie z tą umową, nasz przodek otrzymywał jedną piątą dochodów z handlu z Indiami; to prawo przechodziło na jego potomków. Kiedy w 1506 r. umarł, królowie próbowali anulować tę umowę. Rozpoczął się wtedy proces między moją rodziną a koroną hiszpańską. Trwał on 30 lat. W 1536 r. moi przodkowie w końcu uzyskali prawo do zachowania urzędu gubernatora Jamajki i Veragua, państwa obejmującego wówczas południową część dzisiejszej Panamy i północne rejony dzisiejszej Kolumbii, a także prawo do renty w wysokości 10 tys. dukatów rocznie.

**P.:** To był plebszy wielki, ale nie ostatni proces rodziny Kolumbów.

**A.C.:** Nie są to najchwalebniejsze karty historii mojej rodziny. Mieliśmy też inne procesy, ale ze sobą. Między różnymi odgałęzieniami naszej rodziny wywiązała się zaciepka walka o ustalenie najbardziej prawowitych potomków wielkiego człowieka. Sprawy sądowe wlokły się przez dwieście lat, nie brakło chwytów poniżej pasa, pomówień, złośliwości. Powodem całej afery stała się w 1572 r. prawnuczka Krzysztofa Kolumba. Wyszła za mąż za księcia Alba, miała ogromne wpływy na dworze królewskim i walczyła zawzięcie o odebranie majoratu — czyli wszystkich korzyści związanych z tytułami Krzysztofa Kolumba — linii, z której ja się wywodzę. Po upływie dwóch stuleci, w 1973 r. hiszpański wymiar sprawiedliwości uznał prawa naszej gałęzi do majoratu.

**P.:** Tak więc obecnie nikt nie kwestionuje waszych praw?

**A.C.:** Wręcz przeciwnie, żyje we Włoszech pretendent. Twierdzi on, że Krzysztof Kolumb nie miał nic wspólnego z rodziną genueńską, z której — jak wiadomo — pochodził, ale że urodził się w pewnej szlacheckiej rodzinie mieszkającej w okolicach Genui. Ta sprawa nie budzi naszego niepokoj. Zachowujemy jednak czujność, gdyż wokół postaci Odkrywcy krąży wiele



Kolumb przed Radą Salamanki — fragment litografii z końca 19 wieku

legend, pobudza ona ciągle wyobraźnię. Mówi się na przykład, że urodził się na Majorce, na Ibizie, w Barcelonie, w Portugalii. Wobec tych rozlicznych spekulacji moja rodzina musiała poświęcić się studiowaniu prawa i historii. Bezpośrednio po Kolumbie trzy pierwsze pokolenia żyły na Dominikanie, w 1580 r. nasza rodzina wyemigrowała do Hiszpanii, by bronić swych praw i na stałe tu się osiedliła. Od tego czasu jedna osoba z każdego pokolenia poświęca się wyjątkowo absorbującej sprawie obrony Krzysztofa Kolumba. Żadne pokolenie nie uchyliło się od tego obowiązku.

**P.:** Teraz przypaść on Pani?

**A.C.:** Kiedy miałam 18 lat zapragnęłam poznać szaloną przygodę mojego przodka z Ameryką. Zrobiłam więc doktorat z antropologii na madryckim uniwersytecie (...). Interesowałam się także bardzo żywo cywilizacją Majów i Inków oraz archeologią.

**P.:** Pani ojciec również wyglądem zewnętrznym przypominał Waszego przodka. To uderzające podobieństwo widać na portretach.

**A.C.:** Tak twierdzą historycy, ale nie ma to większego znaczenia. Dzisiaj ważne jest podtrzymywanie chwały Kolumba. (...) Boję się, że jacyś szarlatani zechcą zbić fortunę kosztem Kolumba.

**P.:** Co Pani sądzi o hipotezie, że Kolumb był „converso”, nawróconym Żydem, który wyruszył w podróż do Azji, aby odnaleźć zaginione plemiona Izraela?

**A.C.:** To hipoteza, jak wiele innych, pozbawiona konkretnych podstaw. Jest natomiast prawdopodobne, że matka Kolumba, Susana Fontarossa, była żydowskiego pochodzenia. Nie mamy jednak na to dowodów.

**P.:** Ci, którzy twierdzą, że Kolumb był Żydem powołują się na to, iż znał on zbyt dobrze Stary Testament, a w swoich pismach, poświęconych sprawom religijnym, nie wymieniał nigdy imienia Jezusa Chrystusa.

**A.C.:** Wspominał natomiast często o Matce Boskiej. Naprawdę brak konkretnych dowodów na to, że był „converso”. Ja raczej sądzę, że nie był Żydem, ale nie mam stuprocentowej pewności. Gdzie został pochowany? Ten człowiek jest zagadką, układanką do odtworzenia. Choć tysiące historyków zajmowało się jego postacią, to istnieją wokół niej sfery cienia.

**P.:** Pani sama oraz Pani rodzina również wolicie pozostawać w cieniu. Dlaczego?

**A.C.:** Wybieramy dyskrekcję. Mój ojciec został zamordowany, gdyż nazywał się Kolumb i był admirałem. A przecież miał tylko jedną pasję — żagle. Jego przodek, Odkrywca, był taki sam. Nie był ani Hitlerem, ani św. Wincentym a Paulo. Był po prostu marynarzem. Człowiekiem morza i wiatru.



# Kodeks Baltazara Behema

Jesienne karty naszego miesięcznika chcieliśmy dziś ozdobić dla Państwa przepięknymi kolorowymi miniaturami pochodzącymi z tzw. „Kodeksu Baltazara Behema.”

Późnogotycki Kraków, pod koniec XV i na pocz. XVI wieku liczył kilkanaście tysięcy mieszkańców. Mieszkali tu Polacy, Niemcy, Węgrzy, Włosi, reprezentujący zamożny patrycjat, mieszczan, kupców. Przedstawiciele krakowskiego rzemiosła skupieni byli w organizacjach miejskich — cechach. O strukturze poszczególnych cechów decydowały statuty miejskie. Cechy zaś czuwały nad techniczną doskonałością rzemiosła i poziomem wytworów danego cechu, regulowały wzajemne stosunki mistrza, czeladników i uczniów, a nawet wnikły w prywatne życie członków, zmuszając ich do małżeństwa i przestrzegania dobrych obyczajów. Cech skłaniał też wyzwolonych uczniów do wędrówek artystycznych, często za granicę, co miało duże znaczenie dla kształtowania sztuki miejscowej.

Na samym początku XVI w., w roku 1505, krakowski pisarz miejski Baltazar Behem spisał statuty miasta Krakowa, tworząc właśnie ów „Kodeks”, dziś przechowywany w Bibliotece Jagiellońskiej. Kodeks ozdobiony został — zapewne wkrótce po spisaniu statutów — przepięknymi miniaturami, zharmonizowanymi swą treścią ze zbiorem statutów. Jest tu więc spora ilość zwykłych inicjałów, kilkanaście malowideł ornamentowo-roślinnych i 27 scen rodzajowych. Budzą one zachwyt śmiałością zestawień barwnych, blaskiem złota, a przede wszystkim życiową prawdą, dzięki której przedstawione rzemiosła i różne zajęcia rękodzielnicze oddają atmosferę późnogotyckiego, mieszczańsko-plebejskiego Krakowa. A oto kilka wybranych miniatur Kodeksu Baltazara Behema.



KRAWCY



SZEWCY





BEDNARZE



LUDWISARZE



Vnd so ein lantzer  
 der wandert in  
 An der...  
 der...  
 der...

MALARZE



PIEKARZE



# Narodziny polskiej sekcji Radia Wolna Europa

Radio Wolna Europa, które zaczęło nadawać swoje audycje czwartego lipca 1950 r. było nie byle jakim dziwołogiem. Audycje nagrywano na taśmy w studiach, które mieściły się wtedy w najwyższym ówczesnym drapaczu chmur — Empire State Building — w samym sercu Manhattanu. Taśmy wysyłano z początku pocztą lotniczą do Niemiec. Audycje godzinne lub półgodzinne były nadawane z jednej anteny o sile 5,7 kilowatów umieszczonej w Lampertheim, w lesie pod Frankfurtem nad Menem. Nadajnik, który nie wiadomo dlaczego nazwano „Barbara”, był cichutko brzęcząca pszczołką, jeśli porówna się go z potężną baterią anten o łącznej mocy ponad pięć tysięcy kilowatów przekazujących dziś programy do Europy Wschodniej. Ponieważ trudno było nadawać dzienniki radiowe z opóźnieniem kilku dni, więc nie było ich wcale.

Głównym skupiskiem ludzi pióra był wówczas polski Londyn i zachodnia Europa. W Nowym Jorku żyła ich garstka. Zespół redaktorski na miejscu był więc niewielki. Z konieczności Bodeński wciągnął do współpracy ludzi z kręgu własnych znajomych, w tym kilku dawnych kolegów ze służby dyplomatycznej. Audycje wypełniały słuchowiska, pogadanki, komentarze — zamawiane listownie od dziennikarzy i literatów rozsiadanych po świecie. Z górą setka ludzi wypełniała godzinny program trzykrotnie powtarzany w ciągu doby. Autorzy pisali na odległość — dla radia, którego programu nie znali, bo audycje nie były słyszalne. Czas potrzebny na korespondencję w obie strony zabijał wszelką aktualność. Miesiąc albo i więcej musiał upłynąć od chwili zamówienia do momentu, gdy taśma z gotowym nagraniem szła na antenę. Program był zbieraniną tekstów na najróżniejsze tematy, nieraz doskonale napisanych, ale zupełnie ze sobą nie powiązanych. Nie było w tym wszystkim żadnego planu. Na szczęście nadajnik „Barbara” tak był słaby, że niewiele z tego docierało do Polski. Za to honoraria były sowe i nowa radiostacja spełniała jedną wielce pożyteczną funkcję — pomagała w egzystencji wielu wybitnym jednostkom w bardzo trudnym, powojennym okresie.

W środowisku polskim w Nowym Jorku panowała opinia, że Bodeński nie ma wprawdzie redaktorskiego doświadczenia, ale jest dobrym Polakiem i z polskiego punktu widzenia audycje nie budziły zastrzeżeń. Ponieważ zapowiedziane były jako „Głos Wolnej Polski”, więc Bodeński kładł mocny nacisk na takie sprawy, jak zachodnie granice Polski, które stanowiły tabu dla Głosu Ameryki i BBC. Nie wiadomo dlaczego w 1951 roku Bodeński został usunięty i zastąpiony przez Stanisława Strzetelskiego, dotych-

czasowego kierownika Biura Studiów Komitetu Wolnej Europy.

Tymczasem wydarzenia międzynarodowe wysunęły radio na pierwszy plan działalności Komitetu Wolnej Europy. Początkowo miało ono służyć jako platforma politycznym działaczom i intelektualistom z Europy Wschodniej.

Wybuch wojny w Korei w roku 1950 na kilka dni przed nadaniem pierwszych audycji RWE umocnił Waszyngton w przekonaniu, że sowieckie ambicje stanowią bezpośrednie zagrożenie dla Ameryki. Dotychczas odpowiedzialnością były intensywne zbrojenia, zwłaszcza nuklearne, plan Marshalla dla Europy Zachodniej i Sojusz Atlantycki. Zaczęło się jednak budzić przekonanie, że konflikt rozgrywa się równoległe w innej płaszczyźnie: starcia dwóch ideologii i walka o umysły ludzkie. Generał Lucius Clay, organizator „mostu powietrznego”, który przełamał blokadę Berlina, powrócił do Stanów Zjednoczonych w 1950 roku pod wrażeniem sukcesu radiostacji RIAS (skrót od słów: Radio in American Sector) uruchomionej przez Amerykanów w Berlinie Zachodnim. Chociaż RIAS finansowane było przez USA, cały personel składał się z Niemców, którym pozostawiono pełną swobodę redakcyjną. W bardzo krótkim czasie RIAS zdobyło sobie niebywałe powodzenie. Posiadało pełne wyposażenie normalnej stacji krajowej; nadawało od rana do nocy, miało nawet własną orkiestrę symfoniczną. Programów politycznych, rozrywkowych, sportowych i muzycznych słuchały całe Niemcy Wschodnie. Clay doszedł do przekonania, że Radio Wolna Europa należy rozwinąć na wzór RIAS. A więc zamiast jednej godziny programu z Nowego Jorku — winno być pięć potężnych rozgłośni nadających cały dzień i ułożonych w bezpośredniej bliskości krajów bloku sowieckiego. Każda z tych rozgłośni służyłaby społeczeństwu pięciu krajów ujarzmionych jako namiastka wolnego radia i

alternatywa radiowej propagandy komunistycznej. Gen. Clay jeden z najbliższych przyjaciół Eisenhowera, stanął na czele Krucjaty Wolności, która miała zbierać specjalne fundusze ze źródeł prywatnych i mobilizować dla przedsięwzięcia poparcia społeczeństwa (w owym czasie tylko niewielkie grono wtajemniczonych Amerykanów wiedziało, że Komitet i radio zasilane były od początku z funduszy rządowych, przekazywanych tajnie za pośrednictwem CIA).

Clay wraz z dwoma innymi generałami Eisenhowerem i Bedell Smithem — przystąpili do wypracowania strategii wojny psychologicznej. Współpracował z nimi C.D. Jackson, człówek o niezwykłym dynamizmie i energii, który w czasie wojny był zastępcą szefa wydziału wojny psychologicznej SHAEF\*, a po wojnie został wiceprezesem jednego z najpotężniejszych koncernów prasowych „Time and Life”. W lutym 1951 r. Jackson objął prezesurę Komitetu Wolnej Europy i od tej chwili wypadki potoczyły się wartkim tempem.

Jackson przystąpił do dzieła z niebywałym rozmachem. Amerykanie są najlepsi, gdy trzeba realizować tak zwany „crush program”, czyli gdy chodzi o stworzenie czegoś bardzo wielkiego z niczego w rekordowym czasie. Na skraju Englischer Garten w Monachium zaczęto budować w błyskawicznym tempie jednopiętrowy, rozległy budynek wyposażony w studia i nowoczesny ekwipunek radiowy. W Biblis zbudowano dwie anteny o sile 50 kW i dwie o sile 10 kW. Budynek radia nie był jeszcze skończony, gdy w dniu pierwszego maja 1951 roku — a więc zaledwie w trzy miesiące od chwili, gdy Jackson objął kierownictwo — Rozgłośnia Czechosłowacka zaczęła nadawanie całodzienne programy. Załoga Czechów i Słowaków liczyła około 130 osób. Przystąpiono z kolei do montowania Rozgłośni Węgierskiej. Polaków pozostawiono na koniec jako najtrudniejszy problem.

cdn.

*Fragment książki Jana Nowaka (Zdzisława Jeziorańskiego) pt. „Wojna w eterze”, którą opublikowało — za Wydawnictwem „Odnova”, Londyn 1985 — Wydawnictwo „Krağ”, Warszawa 1985.*

\* SHAEF — Główna Kwatera Korpusu Ekspedycyjnego Sił Sprzymierzonych

Głównym skupiskiem ludzi pióra był wówczas Londyn





# MY — NARÓD

# MY — SPOŁECZEŃSTWO

Stoimy jako społeczeństwo przed kolejnym, niezwykle poważnym egzaminem — przed wyborami parlamentarnymi. Większość z nas dokonała już zapewne wyboru i wie czy i na kogo odda swój głos. Truizmem jest też twierdzenie, że od wyborów, od dokonanego przez społeczeństwo wyboru zależy bardzo dużo. Czy w tej sytuacji sprawdzimy się jako społeczeństwo? Czy demokracja i wolność, do których tak długo dążyliśmy, a które są przecież mimo wszystko również sztuką własnego samoograniczenia się w obronie przed anarchią zostały dobrze zrozumiane? Zobaczmy to już wkrótce. Dziś, ku refleksji, kilka fragmentów dotyczących oceny nas jako społeczeństwa i jako narodu, analizy naszych cech pozytywnych i wad, sformułowanych przez najświetlejszych przedstawicieli tego społeczeństwa.

## Cyprian Kamil Norwid

„Oto jest społeczność polska! — społeczność narodu, który, nie zaprzeczam, iż o tyle jako patriotyzm wielki jest, o tyle jako społeczeństwo jest żaden.

Wszystko, co patriotyzmu historycznego dotyczy uczucia, tak wielkie i wielmożne jest w narodzie tym, iż zaiste że kapeluszy zdejmam przed ulicznikiem warszawskim — ale — wszystko to, czego nie od patriotyzmu, czego nie od narodowego, ale czego od społecznego uczucia wymaga się, to jest tak początkujące, małe i prawie nikczemne, że strach wspominać o tym! (...)

*Jesteśmy żadnym społeczeństwem.*

*Jesteśmy wielkim sztandarem narodowym.*

Może powiesz mi kiedyś ludzie serdeczni za te prawdy (...), ale gdybym miał dziś na szyi powróż, to jeszcze gardłem przywartym chrząkałbym, że Polska jest ostatnie na globie społeczeństwo, a pierwszy na planecie naród.

Kto zaś jedną nogę ma długą jak oś globowa, a drugiej nogi wcale nie ma, ten — o! — jakże ułomny kaleka jest!

Gdyby Ojczyzna nasza była tak dzielnym społeczeństwem we wszystkich człowiek obowiązkach, jak znakomitym jest narodem we wszelkich Polaka poczuciach, tedy byłibyśmy na nogach dwóch, osoby całe i poważne — monumentalnie znamienite. Ale tak, jak dziś jest, to Polak jest olbrzym, a człowiek w Polaku jest karzeł — i jesteśmy karykatury, jesteśmy tragiczna nicłość i śmiech olbrzymi... Słońce nad Polakiem wstawa, ale zasnania swe oczy nad człowiekiem.

*(List do Michałiny z Dziekońskich Zaleskiej z 14 XI 1864);*

## Władysław Grabski

„Gdy rozpoczynaliśmy nasz nowy byt państwowy, nie zdawaliśmy sobie sprawy z trudności, jakie nas czekają na polu gospodarczym z powodu naszego nieprzygotowania. (...)

A przede wszystkim wierzyliśmy, że jesteśmy narodem bardzo zdolnym we wszystkich kierunkach i że wystarczy byśmy byli wolni, tak jak się nimi staliśmy, by rozkwit nasz na każdym polu stał się naszym udziałem. Wszystkie braki nasze tłumaczyliśmy jedynie tym, że nasze wrodzone nam i właściwe dążenia rozwojowe były sztucznie przez rządy zaborcze hamowane. Nie rozumieliśmy wcale tego, że wrodzone zdolności, o których zresztą mamy przesadne wyobrażenia, nie zastąpią wcale wyrobienia usposobień gospodarczych, których nam przede wszystkim brakowało.

Potrzeba było dopiero pewnego czasu, byśmy potrafili sobie zdać sprawę z wielu prawd, które z początku były zakryte przed naszym wzrokiem, skutkiem przesadnej oceny wszystkiego tego, co na naszą mogło przemawiać korzyść. (...)

Nie bogactwo nasze naturalne, a wartość pracy naszej może stanowić o naszym bogactwie narodowym. Jest to prawda wprost banalna, a jednak jak trudną jest ona do zrozumienia dla ogółu społeczeństwa!”

*(„Wychowanie gospodarcze społeczeństwa”, 1929)*

## Franciszek Bujak

„Z największym naciskiem krzawić należy poczucie odpowiedzialności zbiorowej za losy narodu.

Nie ma w Europie drugiego społeczeństwa, któremu by słaba i chora wola jednostek tyle szkody przynosiła, co naszemu; nie ma drugiego społeczeństwa, dla którego by większe mogła mieć znaczenie silna wola jednostek i rozumnie zorganizowana wola zbiorowa.

Musimy działać i sądzić tak, jakby wszystko, co nas dotyczy, od nas zależało. Bo stosunkowo niewiele jest wypadków w życiu ludzkim, w których jest bezwzględnie pewne, że wola w danym momencie lub wcześniej nie mogłaby wywrzeć decydującego wpływu.

Musimy stanąć na stanowisku, że w nas samych tkwi najwięcej niebezpieczeństw i przeszkód dla naszego rozwoju narodowego (...)

Wielkie i małe indywidualności są za mało przystosowane do współżycia. Naszemu życiu społecznemu brak gładkości i sprężystości, mimo że tak mało ono powiązane i pozahaczane; nad harmonijnym współdziałaniem przeważa tarcie i szarpanie, ogromna masa energii tkwiącej w społeczeństwie zużywa się na pokonywanie trudności współżycia, samego faktycznego mieszkania na jednym kawałku ziemi.

Musimy się przezwyciężyć i opanować, musimy się wychować do zorganizowanego współżycia. Powinniśmy usilnie dążyć do tego, aby zdrowy stosunek zapanował u ogółu między egoizmem a uczuciami zbiorowymi i narodowymi, aby nasze sprawy społeczne i narodowe nie stały się tylko jednostkami ofiarnymi, aby każdy pracował nie tylko dla siebie, ale i dla społeczeństwa. Każdy powinien się uważać za powołanego do służby narodowej, za obowiązany być użytecznym społeczeństwu czynnie w każdej chwili.”

*(„Myśli o odbudowie” — odczyt, 1915)*

## Józef Piłsudski

„Rok 1863 stoi na przełomie naszych dziejów; stara Polska umiera — nowa się rodzi. Na przełomie dziejów staje epokowe zdarzenie — powstanie naszego narodu, walka orężna, długo trwająca, długo zalewająca krwią i pożogą ziemię naszą. Na progu naszego życia społecznego stoją wydarzenia 1863 roku. (...)

Rok 1863 dał wielkość nieznaną, wielkość, co do której i teraz świat wątpi, gdy mówi o nas, wielkość zaprzeczającą wszystkiemu temu, co my o sobie mówimy, wielkość cudu pracy, ogromu siły zbiorowej, siły zbiorowej wysiłków woli, siły moralnej — nie *treuga Dei* szui zbiorowej, nie *treuga Dei* tchórzów, lecz *treuga Dei* ludzi, którzy w wielkiej godzinie, gdy palec Boży ziemi dotknął, rosną w olbrzymy olbrzymiej pracy moralnej.

*Gdy warstwy ziemi otwartej przeliczę  
I widzę koście, co jako sztandary  
Wojsk zatraconych pod górnyimi grzbiety  
Leżą — i świadczą o Bogu, szkielety —  
Widzę, że nie jest On tylko robaków  
Bogiem i tego stworzenia, co pełza.*

I gdy raz jeszcze rzucam pytanie: wielkości, gdzie twoje imię? — znajduję odpowiedź: wielkości naszego narodu w wielkiej epoce 1863 roku istniała, a poległa ona na jedynym może w dziejach naszym rządzie, który, nie znany z imienia, był tak szanowany i tak słuchany, że zazdrość wzbudzać może we wszystkich krajach i u wszystkich narodów.”

*(„Rok 1863” — odczyt z 1924 roku)*

## Tym razem przeznaczona tylko dla Pań, a więc:

# Jaka jesteś?

Nasza psychozabawa pomoże ustalić, jaki typ osobowości Pani reprezentuje.

Na każde z ośmiu pytań proponujemy trzy odpowiedzi. Proszę zakreślić znak obok tej, która wydaje się Pani najwłaściwsza.

### Pytanie 1

Spróbuj wcielić się w kobietę stojącą przed przeładowaną ubraniami szafą. Zastanawia się ona, co zrobić ze starą odzieżą. Co, Twoim zdaniem, myśli ta kobieta?

- Na ulubionych ciuszkach zawsze mogę polegać. Nie będę się więc ich pozbywać, a tylko pomyślę, gdzie najlepiej je umieścić.
- Te rzeczy, które przestały mi się podobać, po prostu wyrzucę. Zaraz w szafie zrobi się przestronniej.
- ▶ Wiele ubiorów jest jeszcze w całkiem dobrym stanie, ale — niestety — wyszły już z mody. Oddam je komuś, komu mogą się jeszcze przydać.

### Pytanie 2

Jesteś architektem wnętrz i podjąłeś się urządzić klientowi mieszkanie, a on całkowicie zaufał Twojemu dobremu smakowi i znajomości rzeczy. Chciałby, abyś udzieliła mu zasadniczych wskazówek, co do stylu urządzenia mieszkania. Co powiesz mu przede wszystkim?

- Mieszkanie musi dawać poczucie bezpieczeństwa. Urządzając je musimy o tym pamiętać. A poza tym — pomyślimy, co zrobić, by było ono maksymalnie wygodne.
- Mieszkanie powinno być tak urządzone, by stwarzało możliwość objęcia wszystkiego jednym rzutem oka. Idealna funkcjonalność i użyteczność wnętrza.
- ▶ Pozostawmy tyle wolnych przestrzeni, ile tylko się da. Dzięki temu uzyskamy możliwość przemeblowywania, stałego wprowadzania zmian w mieszkaniu.

### Pytanie 3

W którym kierunku „pochyla się” Twoje ręczne pismo?

- Na lewo.
- ▶ Na prawo.
- Wiersz ma skłonność „piąć się” nieco w górę.

### Pytanie 4

Otrzymałaś interesującą propozycję zawodową. Niestety, w tej akurat dziedzinie masz mało doświadczenia. Jak reagujesz?

- Natychmiast przyjmujesz pracę uważając, że szybko zdobędziesz niezbędne kwalifikacje.
- W spokoju rozważasz, czy będziesz w stanie w krótkim czasie zdobyć stosowne doświadczenie.
- ▶ Wiesz dokładnie, jakie są Twoje zarobki i zawodowa pozycja. Nowa propozycja jest kusząca, ale przyszłość pozostaje zagadką. Nie chcesz ryzykować i rezygnujesz ze zmiany pracy.

### Pytanie 5

Nie zastanawiając się wiele, wybierz jeden z trzech rzędów figur:



Seriał „Santa Barbara” cieszył się wielkim powodzeniem nie tylko u polskich telewidzów, ale również za granicą. Popatrzmy jeszcze raz na znajomych z ekranu.

### Pytanie 6

Który z wymienionych obrazów najchętniej powiesiłabyś we własnym mieszkaniu?

- Piękne tancerki — w stylu impresjonistycznym?
- Nowoczesny akt?
- ▶ Obraz abstrakcyjny?

### Pytanie 7

Zostałaś zaproszona na przyjęcie. Powiedziano Ci, że będzie to spotkanie na pełnym luzie, w nielicznym gronie dobrych znajomych. Gdy jednak skromnie ubrana pojawiłaś się na kolacji, stwierdziłaś, że goście są w strojach wieczorowych. Jak reagujesz?

- ▶ Ten kontrast sprawia Ci pewną przyjemność. Myślisz: przynajmniej odróżniam się wyraźnie do reszty!
- Jest Ci bardzo przykro, najchętniej wróciłabyś do domu, by się przebrać.
- Wyjaśniasz komu się da, że zostałaś wprowadzona w błąd, co do ubioru.

### Pytanie 8

Pragniesz natychmiast dodać blasku swojemu mieszkaniu i jesteś w tej szczęśliwej sytuacji, że pieniądze nie odgrywają dla Ciebie szczególnej roli. Jakie zmiany wprowadzasz w pierwszej kolejności?

- Kupujesz kilka nowych mebli i próbujesz je jakoś skomponować z tym, co już stoi w mieszkaniu.
- ▶ Wyrzucasz większość starych mebli i urządzasz się w zupełnie odmiennym stylu.
- Jesteś przywiązana głęboko do starych mebli, dlatego zmieniasz raczej obrazy, poduszki, dywany, drobiazgi.

### Podsumowanie

Każdej odpowiedzi odpowiada znak: trójkąt, kwadrat lub kółko. Policz, ile jakich znaków zakreśliłaś. Przeczytaj, co z tego wynika dla Ciebie! Jeśli tyle samo razy wybrałaś dwa znaki, to dowód, że walczą w Tobie dwa typy psychiczne. Przeczytaj oba wchodzące w grę komentarze i zdecyduj, z którym typem psychicznym utożsamiasz się.

Odpowiedzi szukaj na str. 14





## Lubię jesień

Park. Ławeczka.  
Siedzę sobie  
I — myślami —  
Pośród liści złotych brodzę...

Cisza... spokój...  
Trochę dalej —  
pośród kasztanowych alej  
dwie wiewiórki — chyba siostry! —  
z ziemi szybko coś podniosły —  
hyc na drzewo! I już znikły...  
Tylko w słońcu mi mignęły  
dwie puszyste, rude kitki...

Wietrzyk zawiął. Lecluteńko...  
Dywan liści ku mnie sunie  
Pchnięty jakby niewidzialną ręką,  
I kołysze się, faluje...

Tak tu pięknie! Lubię jesień!  
Ona zawsze — jak co roku —  
Spokój, ciszę z sobą niesie...

E. LORENC

## Uśmiechnij się!

Jasio idzie podwórkiem, ciągnąc za sobą sznurek. Podchodzi do niego kolega i pyta się:

— Co tak ciągniesz ten sznurek?  
— A co, mam go pchać? — odpowiada Jasio.

\* \* \*

Na podwórzu w domu wariatów lekarz spotyka jednego ze swych pacjentów. Ciągnie on za sobą szczoteczkę do zębów na smyczy.

— No i jak tam zdrowie? — pyta lekarz. — Widzę, że wyszedłeś z Azorkiem na spacer?

— Czy pan doktor zwariował? Przecież to jest szczoteczka do zębów, a nie pies! — oburza się chory.

„Chyba ten już wyzdrowiał na dobre!” — myśli lekarz i odchodzi. Gdy znika choremu

z oczu, ten pochyla się do szczoteczki i mówi:

— Aleśmy go nabrali, Azorku, prawda?

\* \* \*

Dwie agrafki idą przez pustynię. W końcu jedna mówi do drugiej:

— Już nie wytrzymam, tak tu gorąco!

A druga odpowiada:

— To się rozepnij!

\* \* \*

Dwaj chłopcy przechwalają się, który z nich ma mądrzejszego psa:

— Mój pies — mówi pierwszy z nich — potrafi wracając ze spaceru sam sobie otworzyć drzwi nosem!

— A mój — mówi drugi — otwiera sobie drzwi własnym kluczem.



**PLUSY I MINUSY  
W POWIETRZU**

Chyba wszyscy bez wyjątku czują się dobrze na spacerze w lesie, nad rzeką, chyba wszyscy cenią deszcz po upalnym dniu. W domu, po urlopie, nawet zwykłe przewietrzenie mieszkania poprawia na jakiś czas samopoczucie. A to wszystko — dzięki minusom w powietrzu, czyli dzięki jonom ujemnym. W betonowych blokach, halach fabrycznych lub pomieszczeniach zbyt przesuszonych, czyli tam, gdzie w powietrzu jest dużo ciężkich, dodatnich jonów, skarzy się często na znużenie, zmęczenie, bóle głowy.

Badania fizjologiczne wykazały, że w pomieszczeniach o dużej zawartości jonów dodatnich występuje wiele zaburzeń funkcjonowania organizmu. Zmniejsza się m.in. aktywność ruchowa rządek układu oddechowego, sprzyjając rozwojowi chorób tego układu, szybszy jest rozwój drobnoustrojów chorobotwórczych w drogach oddechowych.

Ujemna jonizacja powietrza ma natomiast działania korzystne: pod jej wpływem wzrasta odporność, organizm łatwiej niszczy rozmaite drobnoustroje, nawet tak odporne na leczenie, jak paciorkowce.

Produkuje się już urządzenia do ujemnej jonizacji powietrza. Zainstalowane tam, gdzie ludzie wykonują pracę umysłową zwiększając wydajność, ułatwiają kupienie uwagi.

Do ujemnej jonizacji powietrza można również wykorzystać wiele roślin, np. paprocie. Naturalnymi promiennikami jonów ujemnych są również krzewy i drzewa iglaste, np. jałowiec. Może więc coraz bardziej popularne japońskie minidrzewka, zwane *bonsai*, w tym sosny, tuje i jałowce, tym łatwiej znajdą chętnych hodowców w naszych mieszkaniach?

**SEZON SZARLOTEK**

Dla październikowych solenizantek i solenizantów proponujemy szarlotkę specjalną:

**30 dag mąki, 3 dag drożdży, 15 dag masła, 3 żółtka, 3 łyżki cukru, zapach waniliowy, 3 łyżki śmietany, parę łyżek mleka, 1 kg jabłek, łyżka smażonej skórki pomarańczy, trochę tartej bułki, 5 dag orzechów, cukier puder do posypania.**

Drożdże rozetrzeć z łyżeczką cukru, dodać mleko i 2 łyżki mąki, wymieszać, zostawić w ciepłe na kwadrans. Żółtka utrzeć z cukrem do

białości. Do wyrośniętego zaczynu dodać żółtka, mąkę, śmietanę i stopniowo stopione masło. Ciasto wyrobić i 2/3 rozwałkować, wyłożyć dno i boki wyłuszczonej i wysypanej tartą bułką tortownicy.



Umyte jabłka obrać, pokrajać w cząstki, usunąć gniazdko nasienne. Na cieście w tortownicy rozłożyć skórkę pomarańczową, posypać tartą bułką, ułożyć grubą warstwę jabłek, lekko posypać cukrem i posiekаныmi orzechami. Z reszty ciasta zrobić równe centymetrowe paski i ułożyć z nich kratkę na jabłkach. Wstawić do piekarnika (220°), a gdy ciasto się nieco zrumieni — obniżyć temperaturę. Upieczone ciasto posypać cukrem pudrem, można też przed podaniem udekorować bitą śmietaną. Prawda, że pyszne?

**WSTAWAJ DWIEMA NOGAMI**

Coraz krótsze dni, coraz trudniej wstawać. Żeby sobie to ułatwić, pamiętajmy, że:

— pomyślny poranek zaczyna się wieczorem. Przed położeniem się spać przygotujcie sobie wszystko, co będzie potrzebne nazajutrz, aby zyskać kilka minut, tak krótkich i cennych rano;

— jeśli kogośkolwiek ma wątpliwości co do swojej kondycji fizycznej, powinien rano unikać gwałtownej zmiany pozycji leżącej na stojącą. Serce nie ma wtedy czasu na przystosowanie się do nowej dynamiki cyrkulacji krwi. Wstając zbyt szybko ryzykujecie zawrót głowy, zasłabnięcie, a nawet omdlenie — lepiej więc usiąść na chwilę na łóżku z opuszczonymi nogami;

— energiczna poranna gimnastyka bezpośrednio po wstaniu z łóżka to również dodatkowy stres dla naszego ciała i serca, które przystosowuje się dopiero do „pompowania w pionie”. Najpierw trzeba powoli dostosować do ruchu rytm serca i oddechu;

— spróbujmy się nie spieszyć. Napięcie nerwowe utrudnia oddech i powoduje kurcze żołądka. Ważniejsze jest więc dodatkowe kilka minut na poranny „rozruch”, niż przeznaczenie tych właśnie minut na „dospanie”. Tak więc rano spieszymy się powoli. Dobrego dnia!

**DOBRE RADY  
NA DOBRE SAMOPOCZUCIE**

— jeśli czujesz się z grzywką, a zdarzy się, że włosy nie są puszyste, gdy nie masz czasu umyć je w ciepłej — umyj tylko grzywkę, nadając jej puszystość przy pomocy suszarki i szczotki. Potrwa to kilka minut, a efekt będzie doskonały;

— gdy włosy są wysuszone i stają się naelektryzowane — przydadź je lekko wilgotnymi rękami;

— kiedy jesteś zdemotywana i łatwo pocą Ci się dłonie — rozetrzyj na nich trochę używanego właśnie dezodorantu i poczekaj, aż wyschnie. Pomaga na kilka godzin;

— powieś w swojej łazience cienką chustkę na głowę. Zastonisz nią twarz i głowę przy wkładaniu swetra lub nierozpinanej bluzki. Uchronisz je od śladów pudru i makijażu, a fryzurę i twarz — od poprawek przed samym wyjściem.



**Psychozabawa — cd. ze str. 12    Odpowiedzi**

**Wybrałaś większość kwadratów:**

Często pytasz otaczających Cię ludzi o radę i praktyczne wskazówki. Zmiany nie przychodzą Ci łatwo, bowiem szczegółowo rozważasz wszelkie za i przeciw. Twoja decyzja nigdy nie jest przypadkowa. Czasami miewasz trudności z ujawnieniem uczuć. Kto Cię bliżej zna, ten wie, że miłe słówka do Ciebie nie przemawiają, większą wagę przywiązujesz do czynów. W stosunku do innych jesteś fair, gotowa do współpracy. Zakładasz z góry, że nikt Ciebie nie próbuje skrzywdzić, ale jeśli do tego dojdzie — nie pozostawiasz wrogowi wątpliwości, że poznałaś jego zamiary. Posiadasz wyjątkowy zmysł do robienia doskonałych interesów.

**Wybrałaś większość kółek**

Jeśli wymagasz od swoich współpracowników i od otoczenia, by było rzeczowe i trzeźwe, to jedynie dlatego, że w głębi serca sama jesteś romantyczką. Przyzwyczajasz się do rzeczy, z biegiem czasu stają Ci się miłe i roztanie z nimi przychodzi Ci z trudem. To samo dotyczy Twojego stosunku do ludzi. Cenisz niewielkie grono dobrych przyjaciół i kontakty z nimi przedkładaś nad obcowanie z mnóstwem mało znanych osób. Twoja wrażliwość sprawia, że często odczuwasz potrzebę zamknięcia się w sobie — tak nabierasz nowych sił. Dom jest dla Ciebie — zamkiem!

**Wybrałaś większość trójkątów:**

Interesuje Cię i pochłania wszystko, co nowe. Z precyzją sejsmografu rejestrujesz nowe prądy. Możliwość eksperymentowania ze strojami czy z urządzeniem mieszkania sprawia Ci radość. Ciągłe coś przestawiasz, przemieszczasz meble i przedmioty, zmieniasz ich dopiero co ustalony układ. Dzięki temu nie nudzisz się. Jeśli zdarzy Ci się przy tej okazji coś stłuc czy zniszczyć — żaden problem. Od tych szczegółowych rzeczy, które lubisz, wcale nie wymagasz, by były w idealnym stanie.



**Dwudziestoletnia Agnieszka W. z Poznania napisała: „Mój narzeczony jest właścicielem niewielkiego, lecz dobrze prosperującego zakładu usługowego i finansowo powodzi mu się bardzo dobrze. Zabiera mnie do restauracji i na dyskoteki, robi mi drogie prezenty. Bardzo mnie to wzrusza, ale często czuję się nie-swojo, widząc całe to bogactwo. Czuję się winna wobec tych, którzy nie mogą sobie na to, co my, pozwolić. Czasem mam ochotę rzucić to wszystko i wyjechać gdzieś, aby pomagać ludziom najbardziej poszkodowanym, ciężko chorym. Chciałabym pomóc wszystkim, ale głównie najbiedniejszym, aby być w porządku wobec Boga. Czy to nie jest z mojej strony pycha? Proszę o pomoc, abym mogła jaśniej tę sprawę zobaczyć”.**

Obraz samej siebie bardzo Panią niepokoi, obawia się Pani uczucia pychy. Zna Pani na pewno historię Narcyza: pochylając się nad wodą, zobaczył w niej swe własne odbicie i zakochał się w nim. Jest to również historia każdego z nas. Ewangelia pomaga nam stawić opór tej miłości, jaką odczuwamy do idealnego obrazu samych siebie. Ewangelia uznaje jej znaczenie, jednak ostrzega przed jej przerostem.

Oznajmiając nam, że jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boga, aby być Jego dziećmi przybrnymi, Chrystus nadaje nam najprawdziwszą godność. Ten, kto jest tego świadomy, musi uwierzyć w samego siebie, gdyż tylko wówczas będzie mógł realizować wszystkie te możliwości, jakie tkwią w nim. Biblia podkreśla jednak także fakt, że człowiek ocenia się naprawdę wtedy, kiedy uznaje się grzesznikiem wobec Boga, czyli kiedy uznaje dystans, jaki dzieli go od tego, do czego wzywa go Bóg. Modlitwa faryzeusza nie może znaleźć łaski u Boga, ponieważ zamyka go w

znieszczałony obrazie samego siebie. Ewangelia zmusza do pokory.

„Kochaj bliźniego twego jak siebie”. Przekazując to zalecenie, Chrystus nadaje miłości do samego siebie pełnię wartości. Ukazuje, dokąd miłość ta może sięgać, nie będąc w sprzeczności z miłością. Chrystus pragnie jedynie, aby z miłości do siebie nie czynić absolutu: bliźni powinien być kochany z taką samą siłą i z taką samą ambicją, jakie wchodzą w grę, gdy idzie o nas samych.

Ta zasada może Pani pomóc w odpowiedzi na pytanie, które stawia sobie Pani odnośnie do posiadania pieniędzy i postawy wobec ubogich. Środowisko, w którym Pani dzisiaj żyje, powoduje powstanie poczucia winy. Być może chciałaby Pani ustawić się ponad wszelkimi podejrzeniami, umknąć krytykom i zazdrości? Ale przede wszystkim musi Pani uznać siebie, a wówczas nieważne, że intencje Pani nie będą całkiem bezinteresowne, jeśli konkretnie i wymiernie pomoże Pani kilku osobom i jeśli pokocha je Pani również dla nich samych.

\*

**Natomiast Pani Zofia K. z Tarnowa pisze: „Nie tak dawno, po powrocie z lekcji religii moja córka (obecnie ostatnia klasa szkoły podstawowej) zadała mi pytanie, które — jak twierdzi — nurtowało ją już od jakiegoś czasu, ale nie miała odwagi postawić go na lekcji religii: Jak Maria mogła być dziewicą skoro miała syna? Jak wytłumaczyć naukę Kościoła o dziewictwie Maryi?”**

Nauka ta nie pojawia się nagle, lecz zrodziła się w następstwie gwałtownych polemik na temat boskości Jezusa, jakie rozgorzały w III w. n.e. Niektórzy wówczas uważali, że Jezus nie był Bogiem od początku swego istnienia; myśleli, że

dopiero po swym zmartwychwstaniu został wyniesiony i uznany przez Boga za Jego jedyne Syna. Takie stanowisko odbierało jednak wierze katolickiej jej główną treść. Gdyby Jezus nie był zjednoczony z Bogiem przez całe swe życie, jak można by wierzyć Jego słowom i czynom sprzed zmartwychwstania? Jak zrozumieć Jego wyniesienie na prawicę Ojca?

Reakcja chrześcijan była gwałtowna. Trzeba było potwierdzić, że Jezus był Bogiem i człowiekiem już od swego narodzenia. I to właśnie był powód, dla którego Synod w Efezie, który zebrał się w 431 r. uroczystie ogłosił, że Maria była nie tylko matką Chrystusa, ale też Matką Boga. Trzeba było położyć nacisk na fakt, że Jezus narodził się zarazem z Boga i z człowieka; zarazem jako Syn Boga i jako człowiek. Narodziny z Dziewicy stały się więc znakiem boskości Jezusa, Wcielenia Boga w Jezusa.

Trzeba też wyjaśnić dzieciom, jak traktowano dziewictwo w środowisku żydowskim i biblijnym. Dla narodu, który zawsze uznawał płodność za błogosławieństwo Boże, było ono oznaką niższości, niepełnej wartości. Jeśli zaś kobieta, która nie może począć, wydaje na świat dziecko — to jest to najwyraźniejszy objaw interwencji Boga. Bóg wybiera to, co na świecie słabe, aby połączyć z tym, co silne. Tak więc to, że Jezus narodził się z Dziewicy, potwierdza wyjątkowy i boski charakter Jego narodzin i Jego życia.

Wyjaśniając więc, dlaczego Kościół akcentuje boskość Jezusa, a przez to i boskość Jego matki, może Pani — jak mi się zdaje — wykazać tok rozumowania teologicznego, który doprowadził do wiary: Maryja zawsze dziewica.

**Korzystając z okazji, łączę dla Pani i dla wszystkich Czytelników pozdrowienia w Chrystusie.**

**DUSZPASTERZ**

# rodzina

## MIESIĘCZNIK KATOLICKI

na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; 2. dla osób fizycznych — indywidualnych prenumeratorów: — osoby fizyczne zamieszkałe w miastach — siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”; 3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PBK XIII Oddział w Warszawie 370044-1195. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy; Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę: — od dnia 10 listopada na I kwartał, i półrocze roku następnego oraz cały rok następny; — do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk: Zakład Poligraficzny Instytutu Wydawniczego Im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, ul. Czardasza 16/18, Zam. 48/91. INDEKS 47877. ISSN 0127-8287

